

Wspólnymi siłami udało się ustalić, kogo przedstawiają dawne zdjęcia.

Fotograficznych zagadek ciąg dalszy

Swojego czasu – czasu, który upływa tak szybko, że sześć lat minęło w mgnieniu oka! – przeglądaliśmy domowe albumy, wpatrywaliśmy się w nosy, uszy uwiecznionych na starych zdjęciach osób, zawzięcie szukając odpowiedzi na pytanie „kim bu?”, „kto to?”. Skany fotografii krążyły między Warszawą a Wrocławiem, Gdańskiem, Wilnem, Cannes, Trokami. Czasem się udawało (patrz „Awazymyz” nr 2 (19), 2008, s. 18), kiedy indziej znów nasze wysiłki spełzały na niczym. Nie poszły jednak bynajmniej na marne, bo z tych poszukiwań powstała w 2010 r. wystawa „Karaj jołhary – Karaimskie drogi. Karaimi w dawnej fotografii”, która pozwoliła nam zobaczyć naszych przodków w nowym świetle, pokazała też Karaimów innym nacjom tak szeroko jak nigdy dotąd.

Tym razem pytanie o tożsamość Karaima z fotografii padło spoza naszej społeczności. Warszawski Dom Spotkań z Historią, w którego progach gościła i nasza wystawa, przygotowywał ekspozycję niezwykłych zdjęć odnalezionych w holenderskim Archiwum Narodowym w Hadze. Zostały wykonane przez holenderskiego fotoreportera, Willema van de Polla, który odwiedził Polskę w roku 1934, korzystając z nowo uruchomionego połączenia lotniczego – otwarto wówczas lotnisko Okęcie. Holender fotografował Warszawę, Łowicz, Wilno, osobistości ze świata polityki, kultury, sztuki i sportu (m.in. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, Jadwigę Smosarską, Łodę Halamę), a także uliczny folklor, przechodniów, napotkane przypadkowo osoby. Z jego doskonałej jakości zdjęć wyłania się niezwykle sugestywny obraz Polski w tym jednym, konkretnym roku.

W listopadzie przy okazji pobytu w Wilnie odwiedził – prawdopodobnie tylko przejazdem – Troki. Pamiątką tej krótkiej bytności jest zdjęcie przedstawiające widok na „Słup”, czyli kolumnę z figurą św. Jana Nepomucena, od strony ulicy Karaimskiej oraz portret podpisa-

ny „Karaim z Nowych Trok”. Pan Tomasz Kozłowski z DSH, znany badacz i miłośnik Kresów zwrócił się z pytaniem, czy dałoby się ustalić tożsamość uwiecznionej na nim osoby. Wskazówką był strój: czapka podobna do hazzaskiej i charakterystyczny kaftan. Jak wiadomo, w okresie II Rzeczypospolitej szamasze uznawani byli przez państwo polskie za duchownych, którym przysługiwało prawo noszenia odpowiedniego stroju.

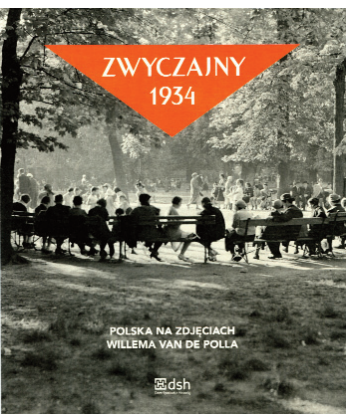
Gdyby chodziło o zdjęcie z Halicza, nie miałabym wątpliwości. Ale z Trok... Przedwojenny szamasz nosił nazwisko Szpakowski i na tym się moja wiedza kończyła. Posłałam więc skan dalej – do Wrocławia i do samych Trok. Odpowiedź nadeszła bardzo szybko: to Aleksander Szpakowski (1880-1953), który, co ciekawe, przed objęciem funkcji pomocnika hazzana w kienesie w Trokach w 1931 r. był handlowcem w... Warszawie i członkiem miejscowej gminy. Nieżyjący już warszawski (znów ta Warszawa!) bibliofil i antykwariusz, Bogusław Firkowicz, znawca starych rycin i map, to jego wnuk.

Fotografia przedstawiająca Aleksandra Szpakowskiego nie znalazła się na ekspozycji prezentowanej w Domu Spotkań z Historią do 6 kwietnia br. (pokazano za to widok Trok), można ją natomiast obejrzeć w pięknie wydany katalogu pt. *Zwyczajny 1934* (Warszawa 2014), zawierającym zdjęcia wykonane przez holenderskiego fotografika, z podpisem wymieniającym sportretowanego już nie jako anonimowego Karaima, lecz z imienia i nazwiska.



Bywa, że podpis pod zdjęciem zawiera nie całkiem prawdziwe – lub całkiem nieprawdziwe – informacje. Przykładem może być inna fotografia, którą w albumie *Kresy w fotografii Henryka Poddebskiego* (Lublin 2010), wydany przez wydawnictwo Ad Rem, wypatrzył Mariusz Pawelec. Niezwykle starannie przygo-

Wystawa zdjęć Willema van de Polla prezentowana była w warszawskim Domu Spotkań z Historią od 23 stycznia do 6 kwietnia br.





W katalogu wystawy *Zwyczajny 1934* znalazły się dwa zdjęcia z Troki: widok „Słupa” przy wjeździe na Karaimszczyznę oraz portret Aleksandra Szpakowskiego.

towany pod względem edytorskim tom zawiera prace wybitnego międzywojennego fotografa i krajoznawcy. Wśród nich znalazły się dwie dotyczące Karaimów, a umieszczone w dziale poświęconym województwu stanisławowskiemu. Jedna przedstawia bez cienia wątpliwości kienesę w Haliczu z charakterystyczną attyką i motywem szala modlitewnego na narożnikach. Drugie natomiast – grupę halickich Karaimów. I tego właśnie zdjęcia dotyczyło pytanie Mariusza: czy możliwa jest identyfikacja widocznych na nim osób?

Po latach wielokrotnego przeglądania halickich zdjęć wydawało mi się, że jestem w stanie rozpoznać 90 procent przedstawicieli liczącej w 1939 r. nieco ponad 120 osób karaimskiej społeczności z Halicza. Na zdjęciach grupowych mogłoby się zdarzyć, że nie rozpoznam jednej czy dwóch osób, w tym wypadku jednak nie rozpoznawałam... nikogo. Niby jakichś podobieństw można się było doszukać, typ fizyczny podobny, ale... Tło nic niemówiące, ot, biała ściana, ale w dole widać kamienną podmurówkę. Gdyby to była ściana halickiej kienesy, wyglądałaby inaczej. I te kurtki, nie przypominam sobie takich na „naszych” zdjęciach... Na fotografiach z Łucka zdarzają się podobne, ale tamtejsza kienesy – zakładając, że to pod nią się fotografowano – była drewniana. I twarze też ani odrobinę nie bardziej zna-

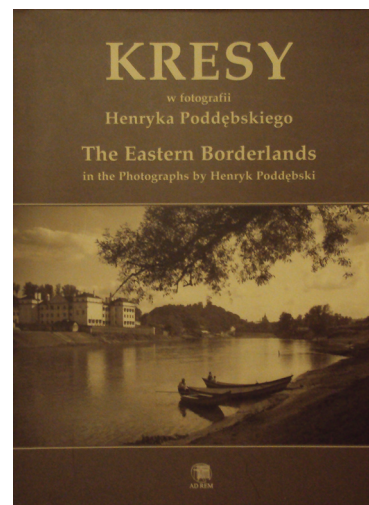
jome. To również nie są lucczanie. Dawne Troki i Wilno to domena Marioli Abkowicz, która potwierdza, że zdjęcie wygląda na trockie. Ale zidentyfikować udaje się tylko Elisieja Robaczewskiego z charakterystycznym sumiastym wąsem. Podpis mylnie więc określa miejsce wykonania zdjęcia.

Okazało się, że w wielu wypadkach fotografie nie zostały przez Poddębskiego opisane. To, że klisze w ogóle przetrwały, zakrawa na cud. Po zajęciu Warszawy Niemcy skonfiskowali fotografikowi sprzęt, a nieczynna pracownia przy ul. Marszałkowskiej 125 stała się miejscem konspiracyjnych spotkań AK. Klisze i zdjęcia zostały przeniesione do prywatnego mieszkania i dzięki temu ocalały, podczas gdy atelier spłonęło w Powstaniu Warszawskim.

Zdjęcie (obecnie w kolekcji Instytutu Sztuki PAN) pod tytułem „Karaimi” rozpoznano więc jako „Karaimi haliccy”, bo w zbiorze było też zdjęcie halickiej kienesy. Tymczasem fotografia przedstawia Karaimów z Troki. Została wykonana najprawdopodobniej w 1928 r., gdy Poddębski na zlecenie PTTK wybrał się na Wileńszczyznę.

Kogo jednak przedstawia? Nieocenioną pomocą służył Romuald Szpakowski z Wilna, niestrudzony poszukiwacz karaimskich śladów, który z właściwą sobie energią zabrał się za identyfikację sportretowanych. „Pytałem

Album wydany przez lubelskie wydawnictwo Ad Rem prezentuje niezwykle obrazy Kresów, ich krajobrazów i ludzi.





Kresy w fotografii Henryka Poddębskiego. Koncepcja albumu, dobór zdy. i red. Leszek Dulik, Waldemar Golec, Lublin 2010.

Wykonana przez Henryka Poddębskiego fotografia przedstawiająca, jak się okazało, nie halickich, lecz trockich Karaimów.

w Trokach, ale słabo, bo nie ma już tych *aksakalów*, którzy mogliby przekazać prawdziwe informacje” – relacjonował swe poszukiwania. „Żenia (wnuczka p. Romka – przyp. red.) powiększyła zdjęcia. Wczoraj dotarłem do Lidyczki Maszkiewicz. Co można chcieć, 92 lata i jeszcze oczy słabo widzą. (...) I tak w towarzystwie coś udało się ustalić”.

Rezultaty potwierdza jeszcze Mariola, po analizie zapisów metrykalnych i przy udziale Ludki i ciotki Zoi Dubińskiej. I oto mamy pełny opis fotografii! W letni dzień roku zapewne 1928 pan fotograf z Warszawy uwiecznił (od lewej): trockiego fryzjera Szymona Charczenkę, zwanego Chryzikiem, Osika Agronoma, czyli Józefa Jutkiewicza, niewidomą Rachelę Dubińską o przydomku Copeńka, której cukierki trocka dzieciarnia uwielbiała, pułkownika Elisieja Robaczewskiego z charak-

terystycznym wąsem, Szoszannę z Bezekowiczów Jutkiewiczową oraz szamasza Eliasza Dubińskiego (ojca Draga, czyli Józefa Dubińskiego). Obiektyw aparatu utrwalił też postaci dzieci (od lewej): Borki (Bogusława) Firkowicza, jego siostry Taniuszy (później Szpakowskiej), Mikołaja Dubińskiego i prawdopodobnie Anny Robaczewskiej (później Jutkiewicz).

Azar azar chudzura turar (po troszku, po troszku i stanie chałupa) – mówi karaimskie przysłowie. A gdy jeszcze połączy się siły... Kolejny mały kroczek w poznawaniu i utrwalaniu przeszłości został zrobiony.

Anna Sulimowicz